

## O *Zdjęciu* Leszka Szarugi

Okładka najnowszej powieści Leszka Szarugi jest nieco przewrotna. Widać na niej zdjęcie przedstawiające tłum strajkujących robotników, a wśród nich, na drugim planie, intelektualistę w okularach – autora. Obok widzimy tytuł – *Zdjęcie*, co razem sugeruje, że mamy do czynienia z książką wspomnieniową, opowiadającą o przeżyciach Szarugi w czasach strajków na Wybrzeżu i początków Solidarności. Jednak nic bardziej mylnego. Już pierwsze jej strony zaskakują, mowa na nich bowiem o zupełnie innej fotografii – przedstawiającej ofiarę głodu w afrykańskim obozie dla uchodźców.

Łatwiej zatem chyba zacząć od wyjaśnienia, czym *Zdjęcie* nie jest i czego nie powinniśmy się podczas jego lektury spodziewać. Tak więc, z pewnością nie mamy do czynienia z kolejną w naszej literaturze powieścią rozrachunkową, choć współczesna historia Polski odgrywa w niej – do czego jeszcze wrócimy – niebagatelną rolę. Nie jest to też raczej, wbrew temu, co sugeruje notka na odwrocie, monografia Nowej Fali. Co prawda Szaruga, jeden z jej współtwórców, kreśli typowy dla ówczesnej epoki życiorys literata-emigranta (*nota bene* wyraźnie autobiograficzny), niemniej nie sposób doszukać się w *Zdjęciu* zbiorowego portretu pokolenia 1968 roku. Wydarzenia Marca stanowią istotny, jednak nie jedyny, a nawet nie najbardziej wyeksponowany, temat powieści.

W *Zdjęciu* przeplatają się trzy różne narracje połączone postacią głównego bohatera. Pierwsza z nich opowiada o jego pobycie w sanatorium w Konstancinie, gdzie wraz z trzema innymi pacjentami, początkowo dla zabicia czasu, później z coraz większym zaangażowaniem, rozmawia o najnowszej historii. Mężczyźni reprezentujący cztery różne pokolenia, a zarazem cztery różne życiorysy, światopoglądy i postawy, spierają się o dwudziestolecie i Piłsudskiego, o czasy wojny i powstanie warszawskie, o Październik '56, Marzec '68, Solidarność, wolną Polskę i lustrację. Z rozmów tych, coraz bardziej osobistych, wyłaniają się biografie ukształtowane przez najważniejsze wydarzenia ostatnich stu lat.

Są to życiorysy charakterystyczne, wręcz modelowe. Również wspomnienia poszczególnych rozmówców, ich interpretacje i wnioski, niczym nie zaskakują. *Zdjęcie* jest zatem kolejnym dowodem na to, że niełatwo pisać o „Polaków rozmowach”, unikając publicystycznych uproszczeń. Tym bardziej gdy bohaterowie – jak w powieści Szarugi – dobrani są według klucza daty urodzenia – przed 1918, w 1918, w 1935, tuż po wojnie. Metryki są tu o tyle istotne, że każdego z rozmówców ukształtowało inne wydarzenie historyczne (odzyskanie niepodległości i dwudziestolecie, II wojna światowa, Czerwiec '56, Marzec '68). Reprezentują oni jednak nie tylko różne pokolenia, ale też przeciwstawne światopoglądy (np. były narodowiec, członek NSZ, rozmawia tutaj z byłym trockistą). Wszystko to razem pozwala spodziewać się dobrze już znanego i wielokrotnie opisywanego (nie tylko w literaturze) sporu z tymi samymi co zawsze argumentami. Sporu, dodajmy,

w którym role zostały rozpisane według przynależności organizacyjnej i pokoleniowej. Szaruga jednak na szczęście potrafi wyjść poza ten schemat.

Po pierwsze – dlatego że umiejscawia rozmowy w szczególnym miejscu i czasie – w sanatorium w latach 90. Przebywający w nim starsi już panowie (najmłodszy z nich, *alter ego* autora, „już dawno przekroczył pięćdziesiątkę”), do tego złęczeni wspólnym losem – chorobą serca – łagodzą dawne konflikty, potrafią zdobyć się na spokojną, rzeczową rozmowę oraz na dystans wobec własnych i cudzych wyborów: „Pół wieku temu zapewne nie moglibyśmy ze sobą rozmawiać”<sup>1</sup> (s. 50) – wyznaje jeden z nich. Teraz, z perspektywy czasu, potrafią na chłodno, bez dawnych uprzedzeń, podsumowywać swoje życiorysy.

Po drugie, Szaruga dąży w *Zdjęciu* do nakreślenia syntezy polskiej historii XX wieku, a nie do inkwizytorskich rozrachunków. Nie ponosi go przy tym ani rozliczeniowa pasja, ani doraźna, publicystyczna werwa. Interesuje go bowiem przede wszystkim fenomen „wrzucenia” w historię: piętno, jakie odciska ona na ludzkich losach, relacje między tym, co powszechne, a tym, co indywidualne, zagadnienia determinizmu i wolnej woli. Przede wszystkim jednak tematem *Zdjęcia* jest typowo Polski paradoks, który trafnie wyrazili dwaj z rozmówców. Z jednej strony, jak czytamy: „jeśli historia czegoś w ogóle uczy, to właśnie tego, żeby jej unikać” (s. 31). Z drugiej jednak: „istnienie poza historią jest utopią” (s. 120).

Powieść zawiera poza tym wiele wskazówek, które sugerują, że należy ją czytać głębiej, nie zatrzymując się na powierzchni tekstu. Uważny czytelnik łatwo dostrzeże na przykład liczne aluzje do *Czarodziejskiej góry* Manna. Doszukiwać się ich można już w samej scenerii (akcja powieści rozgrywa się przecież w Mannowskiej przestrzeni sanatorium) oraz niektórych wydarzeniach (choćby w samobójstwie jednego z bohaterów). Na ile jednak te wskazówki są kluczem do utworu, a na ile literacką grą? W *Zdjęciu* nie mamy do czynienia, jak u Manna, z walką o duszę młodego, nieukształtowanego człowieka. Inny jest także kontekst rozmów w sanatorium, inne tematy zaprzętają umysły kuracjuszy. Analogia Mannowska jest tu zatem jedynie zasugerowana. Co ciekawe, sam narrator na samym początku książki odrzuca porównanie z Hansem Castorpem: „Tamten był młody, dużo młodszy, u progu życia, u progu pierwszej wojny. Teraz o żadnej wojnie nie ma mowy, a próg życia, dodał, przekroczyłem już dawno” (s. 10). I chyba właśnie to stwierdzenie, wskazujące na analogię, a zarazem stwierdzające odmienną sytuację, w jakich znaleźli się Castorp i narrator, wydaje się znaczące. Przypomnijmy, że *Czarodziejska góra* kończy się wybuchem I wojny światowej (symbolicznego początku stulecia). Tymczasem akcja *Zdjęcia* rozgrywa się po upadku totalitaryzmu i u progu zjednoczenia Europy – a więc jakby w czasie symbolicznego końca XX wieku. Jeśli zatem *Czarodziejska góra* pojawia się tutaj jako powieść o inicjacji w historię, o jej brutalnym wtargnięciu w życie ówczesnego pokolenia, to *Zdjęcie* sytuuje autor jako opowieść pisaną z perspektywy „końca historii”, jako rodzaj podsumowania doświadczeń i losów kilku pokoleń.

<sup>1</sup> Wszystkie cytaty z omawianej powieści przytaczam według wydania: L. Szaruga, *Zdjęcie*, Szczecin–Bezrzecze 2008. Lokalizuję je w tekście głównym recenzji, w nawiasach podaję numer strony.

Podsumowanie, a wręcz rodzaj rachunku sumienia, ma tu także wymiar osobisty. Równoległe bowiem prowadzony jest w *Zdjęciu* wątek autobiograficzny. Narrator opowiada o swoim wyjeździe do Berlina Zachodniego na pogrzeb ojca, o rozmowach z umierającą na raka matką i opiece nad nią. Fakty dotyczące obojga rodziców pozwalają rozpoznać w nich autentyczne postacie matki i ojca autora – Witolda Wirpsy i Marii Kureckiej. Także dalsze losy narratora na emigracji – pobyt w Berlinie i działalność w Radiu Wolna Europa, współpraca z tygodnikiem „Wyzwanie”, wreszcie powrót do Polski – sugerują jego pokrewieństwo z samym Szarugą. Historia przenika się tu zatem z tym, co osobiste, momentami nawet intymne.

Jest wreszcie w *Zdjęciu* trzeci wątek, najbardziej zastanawiający. Mowa w nim o kopiowaniu, wywoływaniu, kadrowaniu i replikowaniu wyciętego z gazety zdjęcia. Jest to w powieści czynność (podobnie jak w *Powiekszeniu* Antonioniego) niemalże alchemiczna. Kolejne kadry i zbliżenia intrygującej fotografii przedstawiającej ofiarę głodu w Afryce skłaniają narratora do snucia refleksji na temat życia, cierpienia, prawdy w sztuce, iluzorycznego charakteru tego, co zazwyczaj nazywamy rzeczywistością, odpowiedzialności za drugiego człowieka, solidarności i granic poznania.

Te trzy wątki, prowadzone niezależnie, przeplatają się w toku powieści. Łączą je zaledwie subtelne aluzje – powracające niczym echo zdania, spostrzeżenia, wspomnienia. W ten sposób, obok porządku historii i mechanizmów rządzących doświadczeniem zbiorowym, pojawia się w *Zdjęciu* proustowski porządek skojarzeń, logika wewnętrznych przeczuć, prawo niejasnych, metafizycznych więzi między osobami, zdarzeniami i rzeczami. Spojrzenie mijanej na spacerze dziewczynki cofa bohatera do wydarzeń sprzed kilkunastu lat (s. 11). Podobny wzrok dostrzega on na tytułowym zdjęciu, które z taką pasją powiększa (s. 30) oraz na obrazie przedstawiającym kuszenie św. Antoniego (s. 26). W książce kilkakrotnie powtarza się także, niby echo, wypowiedane przez różne napotkane osoby stwierdzenie, że „wszelkie istnienie jest winą” (ss. 19, 26, 116). *Sonata księżycowa* (Quasi una fantasia) Beethovena, „muzyka budząca pamięć młodzieńczych uniesień” (s. 75), w dziwny sposób łączy się w wyobraźni narratora z obrazami księżycowych przestrzeni, a te z kolei z poznaną podczas spacerów w sanatorium dziewczyną, która nosi wisiołek pierścionek w kształcie księżyca (ss. 70, 99, 139–140). Przypadkowe (?) spotkanie zmienia się z czasem w uczucie.

*Zdjęcie* jest zatem tyleż autobiograficzną wędrówką w przeszłość przez polskie doświadczenia XX wieku, ile metafizyczną opowieścią o odnalezieniu późnej miłości. „Księżycowa dziewczyna” pozwala wyrwać się narratorowi z zakłętą kręgów historii, który wyznacza przestrzeń sanatorium, gdzie „kilku starszych mężczyzn w środku Europy, pół wieku po zakończeniu wojny, zbiera się przy winie i miast mówić o swoim życiowym dorobku (...) opowiada sobie nawzajem życiorysy (...) A przy tym owe życiorysy za swój główny i bodajże jedyny punkt odniesienia mają historię i politykę” (s. 74). Być może należy więc czytać *Zdjęcie* (przy całym bogactwie poruszonych w nim tematów i obfitości nawiązań intertekstualnych) przede wszystkim jako powieść o wewnętrznej przemianie, jaka zachodzi dzięki miłości, o wyjściu z determinującej wszystkie aspekty życia polityki

i odnalezieniu tego, co poza nią, co naprawdę istotne. Jeśli jest to zatem powieść rozrachunkowa, to wyłącznie w sensie indywidualnym, nawet intymnym. To rozrachunek z własną przeszłością.

„Chciałem połączyć w *Zdjęciu* politykę, historię, kosmologię, poezję” – powiedział Szaruga w wywiadzie dla „Nowych Książek” (nr 10/2008). Choć zamysł taki przypomina próbę tączenia ognia z wodą, to efekt końcowy jest niezwykle interesujący.

Leszek Szaruga, *Zdjęcie*, Wydawnictwo Forma. Stowarzyszenie Literackie Forma, Szczecin–Bezrzecze 2008.



Kazimierz Nurezyk, *Ciocia Marysia*